**Odkrywanie na nowo przesłania ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy**

**Przygotowanie do obchodów 150 rocznicy przekazania redemptorystom ikony MBNP**

\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_

**Kazanie V**

**Trofea zwycięstwa**

Archaniołowie **Michał** i **Gabriel** niosą jak zwycięskie trofea narzędzia męki Bożego Syna.

**Jezus patrzący** w ich kierunku spogląda tak naprawdę jakby gdzieś dalej, wzdłuż ręki Matki, gdzieś poza przestrzeń ikony. Wydaje się **szukać wzrokiem Ojca** i musi Go widzieć, dlatego się nie boi.

**Spokojna twarz** tego „chłopca” to oblicze dorastającego młodzieńca, który w wieku dwunastu lat staje się „synem przykazania” (***bar mitzwah***), uznanym przez prawo właśnie za dorosłego, czyli zdolnego do odpowiedzialności za Boże słowo.

**Odruch szukania opieki u matki** też jest już „przemieniony”: jeszcze ludzki, ale jakby z góry Tabor - Jezus spokojnie opiera się o dłoń Matki. Nie jest to wystraszone, kurczowe przylgnięcie, lecz wsparcie się bez dramatycznego zaciskania palców jak na „ostatniej desce ratunku”.

Dzięki podobnym aluzjom i sugestiom, które „słyszymy, patrząc”, **znajdujemy się** zatem **sami w Obliczu Ojca**. To **na Niego zdaje się wskazywać Jezusowi** (i nam) **Ta**, która poczęła z Ducha Świętego. „*Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy*”, wykrzykuje w czasie Ostatniej Wieczerzy apostoł Filip (J 14,8). **Jezus patrzy na Ojca**. To **stąd czerpie swoją „pasję” trwania w Ojcu i przy Ojcu**, albo nawet - jak mówi Prolog Ewangelii Janowej - trwania **„ku” Ojcu** (J 1, 1), jak niegdyś w świątyni, gdzie się wcale nie zgubił, ale po raz pierwszy odnalazł (por. Łk 2,49). Był w domu Ojca!

Patrząc więc na niewidzialnego Ojca, **Jezus nie wzdryga się przed krzyżem**, który w adoracji trzymają przed Nim aniołowie. Wracają tu **słowa z Janowej Ewangelii**: „*On nie pozostawił Mnie samego, bo Ja zawsze czynię to, co się Jemu podoba*” (J 8, 29).

Gdyby jednak, wraz z pewną „ludzką” tradycją, dostrzegać w układzie ciała Jezusa, w opadającym sandale **jakiś moment zatrwożenia**, nadal pozostajemy w autentycznym nurcie Objawienia Nowego Testamentu. Słyszymy jeszcze raz Jezusowe słowa: *„»Teraz dusza moja doznała lęku i cóż mam powiedzieć? Ojcze, wybaw Mnie od tej godziny? Nie, właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wsław Twoje imię!«. Wtem rozległ się głos z nieba: »Już wsławiłem i jeszcze wsławię«*” (J 12, 27-29).

**Ikona** Matki Bożej Nieustającej Pomocy zdaje się iść w swej historii **drogą Pawłową** (ku Rzymowi), a w swej duchowości właśnie **drogą Janową**. U Jana Chrystus jest prepaschalny i post-paschalny. To Zmartwychwstały, który opowiada swoją Paschę z wywyższenia na krzyżu, bo wie, iż właśnie wtedy Ojciec pociąga wszystkich do Niego (por. J 12, 32).

Powtórzmy, **spokój twarzy Jezusa** jest: **rajskim ładem miłości**, który Adam stracił, a Nowy Adam przynosi z powrotem: „*Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać. Taki nakaz otrzymałem od mojego Ojca*” (J 10,17-18).

**Chrystusowe trwanie w przykazaniu**, **w woli Ojca**, jest **sercem dzieła Odkupienia**.

Sama **Maryja** musiała się tego szybko nauczyć, osiągając mistrzostwo już w chwili Zwiastowania. Słowa: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa*” (Łk 1, 38), wtórują słowom Syna, w których wypowiadał swoją absolutną zależność od Ojca. **Cała osobowość Maryi**, tej z ikony, **się tutaj objawia**.

**Ona też nie patrzy na archaniołów**. Cała **koncentruje się na nas**. Musimy dostrzec **gest Jej prawej dłoni**, **wskazujący Jezusowi Ojca**. Musimy dostrzec, że **Ona** **wszystkim**, czym dysponuje, całą sobą, **wspiera Syna**: trzyma Go na **lewym ramieniu**, **prawą dłoń** podsuwa gotową do wsparcia, **głową** lekko skłonioną ku Niemu wyraża matczyną bliskość. **Jednocześnie wskazuje** - tym razem **nam** - **Tego, który jest Zbawieniem**.

W ten sposób **kontakt zostaje nawiązany** i nie jest on wyłącznie estetyczny czy pobożnościowy. Po wejściu weń przez Jej **„złote”**, **przebóstwione oczy**, które są światłem osoby (Mt 6, 22; Łk 11, 34), **zaczynamy iść sercem za skinieniem Jej głowy** i docieramy do **Syna**, zwróconego **ciałem ku Matce**, a **głową** i **umysłem** **ku Ojcu**. Sam ten przedziwny układ ciała Jezusa wyraża prawdę, że jest On Synem Maryi, czyniącym z Niej *Meter Theou*, Matkę Boga, ale przede wszystkim Synem Ojca, który odwiecznie Go rodzi i który dla ludzi zawrze w Synu całą pełnię siebie („*Ja i Ojciec jedno jesteśmy*” - J10,30; „*kto Mnie zobaczył, zobaczył i Ojca*” - J 14, 9; „*Ojciec jest we Mnie, a ja w Ojcu*” - J10, 38).

Maryja trzyma w ramionach taki właśnie Skarb. Ale go nie osłania. Nie może go osłonić, choćby chciała. Nawet nie widzi **spadającego sandałka**, jakby chcąc pokazać, że ta odsłonięta **stopa**, jedyny bezpośredni kontakt człowieka z ziemią, ze świętością stworzenia, **ta stopa będzie musiała zostać przebita jednym z gwoździ**, które trzyma w ręku archanioł Gabriel. Niektóre wschodnie ikony pokazują stopę Jezusa odsłoniętą i już zranioną.

Zraniony Mesjasz wyjdzie mu naprzeciw boso, bezbronny, nie jak tryumfator, zbrojny zdobywca, lecz jak pasterz, który sam stąpa boso po ziemi i swoich apostołów roześle bosych z Dobrą Nowiną o Bożej łaskawości, większej niż kara.

\*\*\*